

Questionariusz

B. interviewowanego z hitler.

Karłowickiego Józefa, kaprala, lat 47, z wykształceniem
żołnierskim - 1. Wzrostu.

W dniu 11 lipca 1940r. z miejscowości Włp. w hitler
wraz z całym obcym liczącym około 1000 osób zostającym
zabranym przez władze wyjazdowe sowieckie i wywiezionym
do obozu w Korieloku w Z.S.S.R. Podróż trwała czterech
dni w przepelnionych i dusznych wagonach towarowych
z zamkniętymi. Jedynym pożywieniem była sucha i na
poręczan surowa solona ryba, suchary i kawa wody.

Oboz w Korieloku mieścił się w budynkach klasztor-
nych i trzech cerkwiach, reszta budynków była zbu-
dowana z drewna i częściowo murowane. Stan higieniczny
w obozie był zadowalający, prowadziliśmy własny szpital,
kuchnię, pralnię i inne warsztaty naprawcze. Prace
wykonywaliśmy tylko w zakresie potrzeb obozu. W obozie
w Korieloku było nas interviewowanych około 3000 osób,
ponad 700 oficerów, reszta stanowili kucharze, sanitariusze,
straż graniczna i policja; wszyscy narodowości Polscy.
Stosunek koleżeńcki był na ogół dobry. Wyżywienie dosta-
teczne. Ponadto mieliśmy w obozie kino, gdzie były wyświetlane
filmy propagandowe i rewolucyjne na które z niechęcią uszy-
smakowaliśmy, oprócz tego kto pozwolił do kina, to politycznie kana-
dowi samodzielnym, wyświetlenie filmu wstrząsnął i rozpry-
nął swoje poglądy polityczno-agitacyjne. Poza to, co
niechęć studentów tych agitacji, wychodzili z kina, to aby
zapobiec temu wyświetlano filmy w czasie przerw. Tak
i przy pomocy oficerów starano się spisać nieufność w ob-
szędnym Włp. Polakach, w najnormalny sposób
obstawiano strażnicę Włp. Polski oraz naszych przy-
jemników. Budynki były zbudowane z drewna, były
bardzo czyste. W obozie było bardzo dużo polaków, było
bardzo dużo Polaków w Włp. Polakach.

stwo przez przesilenie się, drugi taki sam wypadek zdarzył
i b. wojtem z powiatu stonińskiego, (narwisk ich nie pamiętam).
Wielu innych osób po badaniach powę nową wywieziono w nie-
wiadomym kierunku.

1955

Licencja i krajem zerwolono nam nawigacji (po jednym
liście miesięcznie) od dnia 9.XI.1940. Pomimo, że pisywałem
w każdy miesiąc jednak żadnej odpowiedzi nie otrzymałem,
natomiast nie któryś koledy otrzymywali listy z Łowcz.

Wielka Łowcz. i krajem i rodzinami została przewożona
po wywiezieniu mnie z pierwszym rzutem na potrawę w dniu
15 maja 1941. Przed odjazdem podróży, każdego z nas rozbie-
rano do naga i przeprowadzono szczegółowe rewizje osobiste
i bagażu, zabrano wszelkie metalowe przedmioty itp..

Podróż odbyła się w wagonach zamkniętych pod silną
 eskortę. Na każdym postojach, a przeważnie w nocach stuka-
no drewnianymi sztabkami w ścianę wagonu.

W podróży żyliśmy na chlebie i śledziach lub smaż-
onych rybach i surową wodą. Po przyjeździe do Murzańskiego
zaprowadzono nas do obozu w górach, gdzie przebywali różni
przestępcy kryminalni i polityczni. Tam wydano nam
wszystkom watsowane kaftany, spodnie, kurtki, czapeczki,
skarpetki, butelki smarówane, kosa i bielizna. Po
upływie kilku dni wszystkim nas w liczbie około 1500
osób wyprawaiono partiami do portu i wsadzono
na statek. Przedtem jednej nocy (późnej) wywiezio-
no w nie wiadomym kierunku 8 policjantów-komen-
dantów posterunków z powiatu stonińskiego i z No-
wogródka. Po odroczu podróży okrętem karmiono nas
suszonymi rybami, a częściej fasolą konserwową (z punktu
zakładu na 3 łodzi) i surową wodą.

Po dojeździe (z przewożeniem z powodu dużych lodów)
pod brzozi półwyspu kołoskiego przy ujściu rzeki. Tamże
zostaliśmy na naszych stateczkach przewiezieni na
lód i tam umieszczono w podłazie podajeńskiego deszczu
pod gotym niebem na ziemi miejscami pokrytej
jemie śniegiem. Było to w drugiej połowie marca
czerwca 1941. Następnie rozpoczęto pracę nad
organizacją obozu, a niestety zorganizowanie

kuchni, odżywianie teżemu oborn, postanowienie
 kilka namiotów dla administracji oborniej i oddziału
 sanitarnego NKWD, oraz paru namiotów szpitala dla
~~niektórych~~ W wielkie materiały i narzędzia dostarczaliśmy
 na rynek baskach z portu odległego około 4 km.
 Prasa przymusowa podzieleną była na dwie
 zmiany, od g. 8-20 i od 20-8. Poszczególne prasowały
 na miejscu lub w pobliżu oborn przy budowie dro-
 gi, wówczas wyżywienie było jeszcze o rytmie porze,
 ale gdy ostatkiem odcieramy z grupą do budowy lo-
 tniaka odległego od portu do 16 km, a wydano
 nam żywności na kilka dni: jak ryba, kartofle, chleb
 i maki, którzy sami na rynek baskach zmuszeni by-
 liśmy zamieść, wówczas sytuacja się pogorszyła ze-
 racie więcej. Wydany nam prowiant na kilka dni
 został skonsumowany, innego na czas nie dostarczono,
 a gdy nam inni koledzy przemianami do tych transpor-
 tów przynieśli to znowu w niedostatecznej ilości
 albo brak było opłat pod koniec w celu ugotowania.
 Odcieraliśmy gdzieś co raz gorzej, zimno podczas odpo-
 czynku i brak schronienia od deszczu. Robiliśmy
 z kory lub przesiewadła namioty by utonąć oporów chro-
 nić się od opadów z góry.

Przez cały czas gdyśmy mówili NKWD. ristem
 że jesteśmy internowani i nie zadni skarańcy, albo
 wiedeń brzmiała: „Wszystko jest jeszcze skarami na
 8-12 lat i tu wasza mogiła”. Zaś w sprawie braku
 jakiegokolwiek schronienia, odpowiadali, że będzie
 wszystko, jak namioty, kuchnie i jedzenie tylko
 aby pospieszniej drogę wykonać, bo tak nie można
 dostarczyć żadnym irodkiem lokomocji.

Stan ten trwał dość krótko, bo już w dniu
 12 lipca 1941. r. wzięliśmy nas przez stępy do portu,
 wsadzono na 2 statki, dano po kawałku rybniki
 wieprzowej, kilka kartofli gotowanych, chleba, ma-
 choski, mydła i przymierono do Archangielska.

Po kilku dniach, przetrzymując z Archangielska
 przemieścili nas do oborn w Sordaku, gdzie przybył

W dniu 24 lipca 1941 r., a w dniu 1. VIII - 1941 r. ogłosili
nam wszyscy, że jesteśmy wolnymi obywatelami
mi Rzeczypospolitej Polskiej.

1941

W dniu 24. VIII - 1941 r. otrzymaniem od władz
sowieckich 500 rb moralnego odurządowania i lego-
dania odbyła się pod przewodnictwem przybyłego pułko-
wnika Sulik-Sarnieckiego, Komisja Przeglądowa-He-
karska i wstąpiłem do Armii Polskiej z przy-
dzieleniem do 5-tej D.P. w Galicjanie.

W. Rancowski kapr.